

## **Na humanistyczną tacę?**

Autor tekstu: **Nina Sankari**

8-go grudnia 2007 r. odbył się pierwszy ślub humanistyczny w Polsce. Ceremonię zorganizowało Polskie Stowarzyszenie Racjonalistów, którego członkiem jest Pan Młody Miłosz Kuligowski. Jednym z dwojga celebrantów był także członek Stowarzyszenia Krzysztof Tanewski (drugim była zaproszona przez PSR przedstawicielka Szkockiego Towarzystwa Humanistycznego Jane Bechtel), Prezes PSR Mariusz Agnosiewicz przedstawił licznym zgromadzonym ideę ślubu humanistycznego. Od tego czasu pojawiło się już sporo informacji na ten temat w mediach, przypomnę więc tylko samą istotę sprawy.

Najkrócej rzecz ujmując, chodzi o humanistyczną w treści oraz uroczystą i bogatą w formie ceremonię stanowiącą, z jednej strony, alternatywę dla ludzi, którzy nie chcą bądź nie mogą wziąć ślubu w Kościele lub taki ślub im nie wystarcza, a z drugiej — jest to oferta dla tych, których nie satysfakcjonuje ślub cywilny, często traktowany jako urzędowa formalność. Ślub humanistyczny różni się przy tym od obu pozostałych bardzo ważną cechą: pozwala na bardzo daleko idącą indywidualizację ceremonii i poczucie pełnej podmiotowości oraz wyjątkowości młodej pary, która korzysta z pomocy organizatorów i pozostaje z nimi w kontakcie na długo przed samą ceremonią. Państwo Młodzi sami wybierają oprawę artystyczną (muzyczną, literacką, plastyczną), jak również tekst przysięgi małżeńskiej. Tu Młodzi wybrali do odczytania przez ich przyjaciół fragmenty prozy, które najlepiej oddają ich przekonania i system wartości. W przypadku Moniki był to fragment o humanizmie z „Kociej kołyski” Kurta Vonneguta, a Miłosza — fragmenty z „Mszy wędrującego” Edwarda Stachury. „Będiesz mógł się dzielić ze mną wszystkim: myślami, materiałem genetycznym, zasobami i czym tylko zapragniesz” - brzmiał fragment przysięgi małżeńskiej.

Pierwszy ślub humanistyczny w Polsce należy z całą pewnością uznać za sukces. Na sali obecni byli liczni przedstawiciele mediów, w tym telewizji, całość odbyła się pięknie i uroczysto, ale bez zbędnej pompy. Wielu ludzi reagowało bardzo emocjonalnie, sama widziałam twarz mężczyzny, który miał oczy „na mokrym miejscu”. Relacje z tego wydarzenia ukazały się w prasie, telewizji i Internecie, wzbudzając burzliwe dyskusje na forach internetowych i nie tylko. Do Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów napływają zgłoszenia następnych kandydatów do zawarcia ślubu humanistycznego, trwają przygotowania do następnych ceremonii (w chwili publikacji jesteśmy po dwóch ceremoniach).

Życząc raz jeszcze Monice i Miłoszowi stu lat życia w miłości, szczęściu i Racjonalizmie, chcę otworzyć debatę na temat przyszłości ceremonii humanistycznych w Polsce, bo są, moim zdaniem, sprawy, które należy rzetelnie rozważyć z punktu widzenia racjonalisty właśnie.

Przede wszystkim chciałabym zadać pytanie o docelowy status prawny ceremonii humanistycznych. Po drugie, interesuje mnie rola Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów w tych ceremoniach. Po trzecie — i chyba najważniejsze — należałoby się zastanowić, czy humanistyczne ceremonie będą służyć idei świeckiego państwa, czy też, przeciwnie, mogą zaszkodzić i tak już mocno nadwątlonemu rozdziałowi Kościoła od państwa w Polsce.

Obecnie ślub humanistyczny w Polsce ma taki sam status prawny, jaki miał w ślub kościelny przed podpisaniem konkordatu w 1998 r., tj. nie jest uznawany przez państwo. By był ważny w świetle prawa, państwo młodzi muszą zawrzeć oficjalny związek małżeński w Urzędzie Stanu Cywilnego. Dziś jest to więc uroczystość prywatna, która w przypadku Moniki i Miłosza stała się publiczną ze względu na duże zainteresowanie mediów.

W wielu komentarzach pojawiły się postulaty doprowadzenia w przyszłości do legalizacji ślubów humanistycznych. Niezależnie od oceny wykonalności takiego projektu w obecnych realiach politycznych, warto przemyśleć jego celowość.

Jeśli chodzi o realia polityczne, należy się zgodzić co do tego, że w obecnym Sejmie nie ma szans na taką zmianę ustawodawstwa, by gwarantowało ono obywatelom równe prawa w kwestiach światopoglądowych, innymi słowy, by znieść dominację Kościoła Katolickiego w Polsce przypieczętowaną przez Konkordat ([v. Paweł Borecki, Status prawny osób bezwyznaniowych w Polsce](#)). Ostatnie wypowiedzi pani Minister Edukacji w sprawie oceny z religii na świadectwie maturalnym są tego dowodem. Wrogie wypowiedzi hierarchów na temat pierwszego ślubu humanistycznego nie pozostawiają wątpliwości co do stanowiska polskiego Kościoła Katolickiego w tej sprawie. W tym kontekście projekt legalizacji ślubów humanistycznych w niedalekiej perspektywie czasowej wydaje się niewykonalny.

Mało realne wydaje się przeprowadzenie legalizacji ślubów i innych ceremonii humanistycznych także ze względów praktycznych, w szczególności, organizacyjnych. Potrzebna jest duża, efektywna i stabilna struktura, która mogłaby podołać temu wyzwaniu od strony formalnoprawnej i organizacyjnej: ktoś musiałby przyjmować wnioski (i je weryfikować), prowadzić rejestry i za nie odpowiadać, wykonywać funkcję celebrantów oraz — co bardzo ważne — pozyskiwać finanse potrzebne na realizację takich ceremonii oraz nimi zarządzać. Nie jest to wcale trywialny problem, bo łatwo można sobie wyobrazić np. poligamię przy braku odpowiednich procedur i zaplecza administracyjnego. Oczywiście, nie musimy wymyślać koła, są kraje europejskie, w których stowarzyszenia humanistyczne zajmują się z sukcesem organizacją takich ceremonii i są to akty uznawane przez państwo, posiadające tam moc prawną: to Wielka Brytania (Szkocja) i Norwegia. Tu stowarzyszenia humanistyczne zapewniają swoim członkom humanistyczne alternatywy wobec chrześcijańskich rytuałów związanych z cyklem życia, na przykład, w ramach ślubów, pogrzebów czy humanistycznej konfirmacji.

Tak się jednak składa, że są to kraje, w których nie ma rozdziału kościoła od państwa. W Wielkiej Brytanii głowa państwa, królowa, jest jednocześnie głową kościoła anglikańskiego. Oczywiście innowiercy w Wielkiej Brytanii są dziś traktowani na równi z obywatelami wyznania anglikańskiego i cieszą się pełnią swobód religijnych, niemniej nadal obowiązuje prawo z 1701 roku zakazujące katolikowi (innowiercy) wstąpienia na brytyjski tron oraz poślubienia monarchy. Nie anglikanin nie może być również brytyjskim premierem (w tym kontekście nie dziwi niewczesne „nawrócenie” Tony'ego Blaira na katolicyzm). W Norwegii, która do 1964 r. była państwem wyznaniowym, protestantyzm jest religią państwową, a nauczanie religii w szkole jest obowiązkowe. W tych krajach legalność ceremonii humanistycznych (zrównanie ich statusu z ceremoniami kościelnymi) można rozpatrywać jako wyraz zwiększającej się tolerancji dla wspólnot religijno-światopoglądowych nienależących do dominującego kościoła, tj. postęp w tej dziedzinie. Czy ten model jest jednak właściwy dla Polski, kraju, w którym do niedawna jeszcze funkcjonował pełny rozdział kościoła od państwa, a Konstytucja nadal głosi neutralność światopoglądową państwa (art. 32 stanowi, iż wszyscy są równi wobec prawa i mają prawo do równego traktowania przez władze publiczne, a nikt nie może być dyskryminowany z jakiegokolwiek przyczyny, w szczególności ze względu na swoją bezwyznaniowość)? Czy byłby to krok do przodu w sferze swobód obywatelskich?

Zakładając, że mimo wszystko udałoby się doprowadzić do uznawalności ceremonii humanistycznych (ślubów) przez państwo polskie, powstaje pytanie: kto miałby się nimi zajmować? Pierwszy humanistyczny ślub w Polsce zorganizowało Polskie Stowarzyszenie Racjonalistów, korzystając z pomocy zagranicznych towarzystw humanistycznych, które przysłały materiały informacyjne, a Szkockie Towarzystwo Humanistyczne wydelegowało nawet swoją przedstawicielkę, Jane Bechtel, celebrantkę o dużym doświadczeniu w tej dziedzinie. PSR otrzymało już zaproszenia na szkolenia za granicą swoich kandydatów na celebrantów i zamierza włączyć do swojej regularnej działalności organizowanie następnych *rites de passage*. Pozostawiając na razie na boku niemało ważne kwestie finansowe, do których przejdę później, chciałabym zadać pytanie o mandat PSR do organizowania takich ceremonii, gdyby miały one być oficjalnie uznawane przez państwo. Z jednej strony, choć PSR jest organizacją bardzo dynamicznie rozwijającą się, trudno jednak uważać, że może sobie rościć prawo do wyłącznego reprezentowania tej części społeczeństwa, której bliskie są wartości humanistyczne. Czy miałyby wobec tego organizować te ceremonie tylko dla swoich członków? Jeśli tak, to czy każda organizacja humanistyczna (a pozostałe są albo mniej liczne, albo mniej aktywne niż PSR) robiłaby to oddzielnie? Nie ulega przecież wątpliwości, że w przypadku legalizacji tych ceremonii, celebranci musieliby być rejestrowani przez urzędy państwowe jako osoby uprawnione do ich przeprowadzania (tak przynajmniej dzieje się w krajach, w których ceremonie humanistyczne są uznawane przez prawo), a rekomendujące ich organizacje ponosiłyby odpowiedzialność moralną (i zapewne nie tylko) za wykonywaną przez nich pracę. Zatem kto i na jakiej podstawie rekomendowałby celebrantów? Rodzi się także pytanie o kryteria kwalifikowania jakiejś ceremonii jako humanistycznej. Problem ten pojawił się w mailu do PSR jako reakcja na informacje o pierwszym ślubie humanistycznym w Polsce. Otóż pewien młody człowiek stwierdził, że pierwszy ślub humanistyczny zorganizował on, opisując przy tym swoją piękną ceremonię ślubną, która miała miejsce bez udziału Kościoła oraz USC, a była zgodna, jego zdaniem, z wartościami humanistycznymi. Tak więc o tym, czy dana ceremonia może zostać uznana za humanistyczną decydowałaby obecność „licencjonowanego” celebranta, a nie jej charakter? Czy to aby nie uszczupla tych zalet, którymi humanistyczne ceremonie

różnią się przede wszystkim od pozostałych, tj. ogromną indywidualizacją i adaptacją do potrzeb młodej pary? Niejednokrotnie pojawiało się także pytanie o możliwość udzielania ślubu humanistycznego przez osobę bliską młodej parze, niekoniecznie oficjalnego celebranta. Czy śluby humanistyczne byłyby udzielane gejom i lesbijkom? W myśl zasad humanizmu nic nie stoi na przeszkodzie, ale co wtedy z legalizacją?

I wreszcie *last but not least* w tym kontekście: pieniądze. Kto i w jaki sposób miałby finansować te ceremonie? PSR jest stowarzyszeniem utrzymującym się ze składek i niezbyt wysokich darowizn. Z całą pewnością nie stać go na regularne finansowanie uroczystości ślubnych, pogrzebowych czy innych. Wydaje się, że inne organizacje humanistyczne w Polsce mają jeszcze mniejsze możliwości finansowe. Z czego zatem miałyby brać się fundusze na śluby humanistyczne, kto i jak opłacałby celebrantów, bo z jakichś powodów przeważa opinia, że nie powinni być oni wolontariuszami, jak pozostali członkowie działający na rzecz PSR. Nie mniejsze wątpliwości pojawiają się w przypadku świeckich ceremonii pogrzebowych. O tym, że istnieje pilna potrzeba zapewnienia obsługi świeckich ceremonii pogrzebowych w Polsce mógł przekonać się każdy, kto uczestniczył np. w Warszawie w bezwyznaniowych pogrzebach. Moje doświadczenia w tej materii były tak złe, że wołałabym raczej, żeby nikt nie pełnił roli mistrza ceremonii na pogrzebie bliskiej mi osoby, niż miałyby to robić osobnik przebrany w szaty do złudzenia przypominające sutannę kapłana i głoszący modulowanym głosem kazanie o humanizmie. Okazuje się przy tym, że niektórzy przedstawiciele nekrobiznesu w Polsce już zaczynają obawiać się o rynek.

Czy wobec tego Stowarzyszenie miałoby podjąć działalność gospodarczą w celu realizacji humanistycznych ceremonii, czy też zbierać „na humanistyczną tacę”? Oba rozwiązania wydają mi się ryzykowne. Pierwsze, ponieważ niesie za sobą niebezpieczeństwo przekształcenia stowarzyszenia o charakterze światopoglądowym w firmę nastawioną na zysk w „humanistycznym biznesie.” Drugie, bo jest to model dostatecznie już skompromitowany przez Kościół i prowadzący w nieunikniony sposób do nadużyć finansowych, a ponadto niezgodny z prawem w jego aktualnym stanie. Jest jeszcze jedna opcja: podatek wyznaniowy (czy światopoglądowy). Stowarzyszenia humanistyczne w niektórych krajach protestanckich są dotowane z budżetu państwa podobnie jak związki wyznaniowe dzięki takiemu właśnie podatkowi. Świetnym przykładem jest tu Norwegia, gdzie w 1969 roku wprowadzono system subwencjonowania przez państwo wszystkich zarejestrowanych wspólnot religijnych i ideologicznych. Rodzi się pokusa, by wyciągnąć rękę po takie pieniądze. Pomijając kwestię niewykonalności tego postulatu w polskich realiach politycznych (o ile miałyby to się wiązać z z likwidacją anachronicznego Funduszu Kościelnego, zniesieniem ulg podatkowych dla Kościoła i opodatkowaniem na ogólnie obowiązujących zasadach działalności gospodarczej podmiotów kościelnych oraz objęciem kleru powszechnym podatkiem dochodowym), w moim przekonaniu, spełnienie tego postulatu doprowadziłoby jedynie do zdublowania źródeł finansowania Kościoła: jedno pochodziłoby z oficjalnych podatków, a drugie, nadal — „z tacy”. Nie to jednak wydaje mi się tutaj głównym problemem, lecz znowu fakt, że jest to system stosowany w państwach, w których nie ma rozdziału kościoła od państwa. Pozornie w tym systemie wszystkie grupy wyznaniowe i światopoglądowe mają równy, proporcjonalny do liczby członków danej organizacji, dostęp do finansowania (bo nie dotyczy to już np. nauczania w szkole innej niż państwowa religii), jednak nietrudno się zorientować, kto „zgarbia pulę”. Z perspektywy Polski, gdzie w galopującym tempie postępuje demontaż rozdziału Kościoła od państwa, a towarzyszą temu coraz liczniejsze przywileje dla Kościoła katolickiego oraz coraz większa dyskryminacja osób niewierzących, jakiegokolwiek finansowanie dla wspólnot bezwyznaniowych wydaje się być atrakcyjną ofertą.

Tu ponownie dochodzimy do najważniejszego, jak już stwierdziłam na wstępie, pytania: czy humanistyczne ceremonie organizowane przez organizacje humanistyczne będą służyć wzmocnieniu świeckiego państwa, czy też, przeciwnie, doprowadzą do jego dalszego osłabienia?

Sprawa wydaje się prosta, gdy chodzi o uroczystości prywatne, niemające mocy prawnej i będące jedynie wyrazem określonych aspiracji oraz manifestacją humanistycznych wartości. Z całą pewnością służą one dobrze zarówno samym zainteresowanym, jak i społeczności humanistycznej.

Czy należy jednak dążyć do tego, by np. humanistyczne śluby miały ten sam status prawny, co śluby konkordatowe, a przedstawiciele organizacji humanistycznych podobne uprawnienia do hierarchii kościelnej? Inaczej mówiąc, czy należy dążyć do ustanowienia

systemu zabezpieczania interesów niewierzących w ramach wspólnoty „bezwyznaniowej” wyposażonej w te same prawa, co wspólnoty wyznaniowej?

Jest to w istocie pytanie o model stosunków państwo — kościół w Polsce. I właśnie dokładnie z tego samego powodu, dla którego jestem przeciwna małżeństwom konkordatowym, jestem krytyczna wobec legalizacji ślubów humanistycznych. Stanowiłyby one bowiem naruszenie zasady rozdziału kościołów od państwa, która to zasada jest, moim zdaniem, jedynym gwarantem świeckiego państwa. Tylko rozdział kościołów od państwa (oczywiście stosowany w praktyce i chroniony prawem) zabezpiecza równość wszystkich obywateli niezależnie od wyznawanej bądź nie religii. Jest więc rozdział kościołów od państwa również jednym z gwarantów demokracji.

Przykładem takiego modelu rozdziału kościołów od państwa jest Francja, gdzie jest to zasada wpisana w konstytucję. Ustawa z 1905 r. o rozdziale kościołów od państwa oparła relacje państwa z wyznaniem we Francji na zasadach wolności sumienia i swobodnego wyznawania każdej religii, niesubwencjonowania przez państwo żadnych wyznań, wolności działania wszystkich wyznań oraz ich równego traktowania, a także wzajemnej nieingerencji władz kościelnych w sferę polityki państwowej, a państwa w sprawy religijne związków wyznaniowych. Budżet wyznań został zniesiony. Duchownych pozbawiono państwowych pensji, musieli utrzymywać się z datków wiernych. Państwo nie uznawało żadnych wyznań. Majątek Kościoła — także budowle sakralne — przeszedł na własność państwa. Symbole religijne zostały usunięte z życia publicznego. Religia została wyprowadzona ze sfery publicznej w prywatną, przeprowadzono gruntowną laicyzację szkolnictwa.

Przeciwnicy kwalifikują ten model rozdziału jako „surową” lub „wrogą” czy też „agresywną” separację. I proponują (również we Francji) modyfikację, które pozwoliłyby zmienić ten system na model laickości „wielorakiej” (*laïcité multiple*) lub „otwartej” czy „pozytywnej” (ostatnie propozycje Sarkozy'ego przy przyjmowaniu godności honorowego kanonika bazyliki na Lateranie) czyli takiej, w której laickości będzie mniej.

W Polsce przedstawiciele Kościoła katolickiego albo otwarcie występują przeciwko rozdziałowi Kościoła od państwa, albo starają się ten rozdział ograniczyć niemal do zera, popierając model „przyjaznej” (oczywiście, Kościołowi) świeckości, w ramach którego to Kościół dyktuje rozwiązania takich kwestii, jak prawo do aborcji, eutanazji, zapłodnienia *in vitro*, wliczanie oceny z religii do średniej na świadectwie, możliwość zdawania religii na maturze czy finansowanie Świątyni Opatrzności Bożej z budżetu państwa. Przy lansowaniu takiego modelu świeckości państwa hierarchowie powołują się na Konkordat: „Jeśli laickość jest 'nową religią', w imię której nie wolno używać żadnych znaków chrześcijańskich w przestrzeni publicznej, w imię której prezydent Francji uczestniczy w pogrzebie Jana Pawła II jako osoba prywatna, a Benedykt XVI nie ma wstępu na uniwersytet, to ja myślę, że nie taki typ laickości mamy zapisany w konkordacie i w Konstytucji” — Ks. Abp. Nycz.

Czy w sytuacji, w której Trybunał Konstytucyjny (niech mu Bóg wybaczy, należałoby powiedzieć) uznał, że Konkordat nie narusza Konstytucji, choć niejedna ekspertyza prawna wskazywała na coś przeciwnego, należy zrezygnować z konsekwentnego żądania rozdziału kościołów od państwa i zwrócić się ku innym modelom stosunków państwo-kościół? W mojej ocenie, byłoby to typowe leczenie dżumy cholera. Żądanie takich samych praw, jakimi niesłusznie dysponuje Kościół katolicki w Polsce dla innych grup wyznaniowych czy bezwyznaniowych byłoby, w mojej opinii, szkodliwe. Oznaczałoby zgodę na zniesienie rozdziału kościołów od państwa i otwarcie drogi do [komunitaryzmu](#) w Polsce. Zalegalizowanie małżeństw humanistycznych (a czemu nie muzułmańskich - mamy przecież w Polsce również wyznawców islamu?) byłoby jednym z pierwszych kroków na tej drodze. Na Jubileuszowej Konferencji w rocznicę 100-lecia I Zjazdu Wolnomyślicieli w Polsce Michele Vianes, nasz gość z Francji, ostrzegła:

„Jeśli w jakimś państwie wszystkie religie są 'uznawane', każda grupa będzie mogła domagać się poszanowania swoich własnych zasad życia wspólnotowego. Interes każdej grupy będzie przeważać nad wspólnym dobrem. Ta różnorodność będzie prowadzić do krystalizacji różnic i wznoszenia murów między grupami. Przestrzeń publiczna będzie pokawałkowana. Wspólne nadrzędne zasady nie będą już górować nad wartościami indywidualnymi, nie będzie już mieszania się pomiędzy grupami, związki endogamiczne staną się regułą. Odrębne systemy edukacji podzielą dzieci i młodzież, zanim przeciwstawią sobie dorosłych. W przypadku konfliktu między grupami, państwo, mające pełnić rolę arbitra w interesie ogółu, bez narzędzia laickości jest bezbronne.”

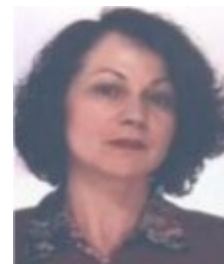
Dlatego uważam, że Polskie Stowarzyszenie Racjonalistów powinno stać konsekwentnie

na pozycji całkowitego rozdziału kościołów i państwa, który w państwie demokratycznym leży zarówno w interesie sprawujących władzę, jak i obywateli, nie dopuszczając do realizacji partykularnych interesów przez grupy, które nie podlegają demokratycznej weryfikacji wyborczej. Nie uważam także, by był to postulat zupełnie nierealistyczny, mimo że jego zwolenników próbuje się ośmieszyć jako postkomunistycznych oszołomów. Wyniki badań OBOP z czerwca 2006 pokazują, że aż 60% Polaków uważa udział Kościoła katolickiego w życiu politycznym kraju za zbyt duży i jest to grupa odnotowująca tendencję wzrostową. Walka o świeckie państwo wcale nie musi być przegrana.

### **Nina Sankari**

Magister filologii rosyjskiej po studiach w b. ZSRR, magister języka i cywilizacji francuskiej po studiach na Sorbonie, uczyła francuskiego w College St. Elie w Libanie. Wiceprezes Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 13-02-2008 Ostatnia zmiana: 13-02-2008)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5736) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5736>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)